

Jest lato, jest problem burkini

27 sierpnia 2023

Przegląd wiadomości z Francji.

Problemy z islamskim strojem kąpielowym pojawiły się w Szwajcarii i Francji. W kraju Helwetów zezwolono na noszenia „burkini” na basenach publicznych ze względu na ochronę przed... promieniowaniem UV. We Francji sądy cofnęły zakaz burkini na plaży wprowadzony przez samorząd.

Socjalistyczna burmistrz miasta Carouge w Szwajcarii Stéphanie Lammar uzasadniła zezwolenie na noszenie islamskich kostiumów kąpielowych na basenie publicznym gminy tym, że tzw. burkini stanowi dodatkową ochronę przed promieniowaniem UV. Dyskusja na temat autoryzacji noszenia „burkini” toczy się w wielu krajach europejskich od lat. Nikt jednak nie mówi wprost o kolejnym elemencie islamizacji Europy, ale krytycy odwołują się najczęściej do zasad higieny, lewica czasami do „godności kobiety”. Zwolennicy do... słonecznego promieniowania.

Tak czy inaczej na publicznej pływalni La Fontenette w miejscowości Carouge w Szwajcarii pojawił się nowy regulamin. Po raz pierwszy dozwolona jest tam kąpiel w burkini, o czym doniósł dziennik „Tribune de Genève”. Socjalistyczna burmistrz Stéphanie Lammar, z którą skontaktowały się szwajcarskie media, uzasadniła to nowe zezwolenie „zmianami klimatycznymi i szkodliwym promieniowaniem słonecznym”. Dodała, że otrzymała wiele próśb od osób, które chciałyby nosić „długie ubrania chroniące przed promieniowaniem UV, pozwalające na lepszą ochronę skóry”. To zdaje się kolejny polityk uprawiający „strusią politykę”...

Miasto Frejus we Francji wydało dekret zakazujący noszenia islamskiego stroju kąpielowego na miejskiej plaży, ale dekret zaskarżyła lewacka Liga Praw Człowieka. Sąd nie tylko zakaz

miejski zawiesił, ale dodatkowo skazał miasto na zapłatę odszkodowania w wysokości 3000 euro. Fréjus to 50-tysięczne miasto na południu Francji w regionie Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże w departamencie Var. Merem miasta od 2014 roku jest David Rachline, polityk Frontu Narodowego, a później Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen.

Zgodnie z programem swojej partii Rachline usiłuje walczyć z islamizacją Francji. Dekret o zakazie pojawiania się na miejskich plażach wydał 2 sierpnia. Po skardze LDH już w sobotę 5 sierpnia sąd administracyjny w Tulonie jego dekret zawiesił, a kobiety ubrane w burkini znów mogą pływać na plażach Fréjus. Mer David Rachline skomentował wyrok sądu tym, że jest to decyzja „sprzeczna z interesem ogólnym”, „podstawowymi zasadami higieny” oraz bezpieczeństwem mieszkańców Fréjus. Wyjaśniał, że wprowadzony zakaz burkini i innych „obszernych strojów” miał „ułatwiać akcje ratowników w przypadku utonięć”.

Liga Praw Człowieka wygrała sprawę, a miasto zostało zobowiązane do zapłacenia stowarzyszeniu kwoty 3000 euro. Mer zapewnia, że będzie nadal bronił „mieszkańców gminy Fréjus przed islamistycznym komunitaryzmem i przed wszystkim, co jest sprzeczne z fundamentalną republikańską zasadą świeckości przestrzeni publicznej”. To nie pierwszy taki wyrok. W maju 2022 r. we Frejus zakazano noszenia burkini na basenach miejskich i na miejskich plażach. Wówczas też sąd administracyjny taki dekret zawiesił.

Migrant z Gwinei chce adwokata o podobnym do swojego kolorze skóry

Imigrant z Gwinei został skazany na sześć miesięcy więzienia za obrabowanie domu w miejscowości Gargenville (francuski departament Yvelines) w październiku ubiegłego roku. W policyjnym areszcie prosił jednak wcześniej o „czarnego” adwokata, którego nie dostał, więc zapowiada się apelacja.

Migrant z Gwinei stanął przed sądem w lipcu tego roku. Chodziło o okradzenie domu w Gargenville dziewięć miesięcy wcześniej. Został złapany i oskarżony dzięki śladom i identyfikacji DNA. 13 października 2022 roku podejrzany wszedł do domu w Gargenville i wybijając szybę kamieniem, ukradł biżuterię. Policja zabezpieczyła ślady DNA na owym kamieniu. 25-latek od początku utrudniał dochodzenie policyjne i nie współpracował z prokuraturą. Odmówił odpowiedzi na przesłuchaniach, a nawet rozmów z przydzielonym mu adwokatem. W sądzie usprawiedliwiał się, twierdząc, że nie ma „zaufania” do białego prawnika i woli, by asystował mu kolega „czarnego koloru”.

Ostatecznie sądzonego go bez adwokata, bo sędzia nie uwzględnił takiej „rasistowskiej” prośby. Tym bardziej, że chodzi o recydywistę już wcześniej skazanego za podobne kradzieże. Ostatnio odsiaduje już wyrok w Bois-d’Arcy. Teraz został skazany na dodatkowe sześć miesięcy więzienia. Po ogłoszeniu tego dość łagodnego w sumie wyroku, imigrant zapowiedział, że będzie się odwoływał od decyzji sądu. Jako uzasadnienie apelacji pewnie poda brak czarnego adwokata.

Okolice wieży Eiffela strefą bezprawia. Na Polach Marsowych gwałcą

Problemy z imigrantami bywają jednak znacznie poważniejsze. 27-letnia turystka z Meksyku została zgwałcona przez 5 mężczyzn na Polach Marsowych, jednym z najbardziej reprezentatywnych miejsc Paryża. Centroprawicowi radni opozycji mówią, że „okolice wieży Eiffla to mordownia i albo potrafimy zapewnić tam bezpieczeństwo, albo trzeba je zamknąć”. Taką opinię wyraził radny paryski Aurélien Véron, rzecznik grupy Changer Paris. Okolice Wieży Eiffla są wizytówką stolicy i kraju, ale są coraz mniej bezpieczne.

Ofiara to turystka urodzona w Meksyku. Około pierwszej w nocy została zaatakowana przez pięciu mężczyzn. Była podobno pijana, co często wykorzystują włóczący się w tych okolicach migranci. Ich modus operandi to jednak także częstowanie turystek alkoholem. Atakują młode kobiety, które często nie znają języka i są przychylnie nastawione do „gościennych tubylców” o wyglądzie „południowców”.

Nękanie przestępczością są nie tylko Pola Marsowe, ale też np. nieodległy Plac Trocadero. Trudna sytuacja panuje w całym rejonie miasta, który przyciąga turystów, ale i tych, którzy chcą na nich żerować. Mówi się na to „przestrzeń kryminogenna”. Ostatni gwałt skłonił paryską prawicę do ponowienia wniosku o zamykanie na noc Champ-de-Mars, skoro jest to przestrzeń zbyt trudna do zabezpieczenia. Przypomniano, że we wrześniu 2022 roku zatrzymano mężczyznę po dokonanej gwałcie na Polach Marsowych na turystce narodowości filipińskiej. W lutym 2023 roku wszczęto śledztwo w sprawie gwałtu na brazylijskiej turystce u podnóża Wieży Eiffla. Francuskie media martwią się, co może się tu dziać podczas przyszłorocznej olimpiady. Podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich i Paraolimpijskich Paryż 2024 na Champ-de-Mars odbędą się zawody w judo i zapasach, a także w siatkówkę plażową i piłkę nożną dla niewidomych.

23 września będzie we Francji „gorącym dniem”?

Po fali buntu przedmieść we Francji na przełomie czerwca i lipca sytuacja rozpadu społecznego się pogłębia. Policja ma dość oskarżeń swoich funkcjonariuszy i łagodności wymiaru sprawiedliwości wobec młodocianych bandytów. Policjanci w kilku miastach biorą nawet masowo zwolnienia lekarskie i mówią, że mają dość sytuacji, w której prosto ze służby sami mogą trafić do aresztu.

Po drugiej stronie trwają oskarżenia funkcjonariuszy o przemoc

czy rasizm. Celuje w tym lewica. Teraz kilkadziesiąt organizacji lewicowych, w tym EELV (Zieloni), LFI (Zbuntowana Francja) i związek zawodowy CGT, wezwało do manifestacji na początku roku szkolnego. Na datę protestu wybrano dzień 23 września i nie jest to przypadek. Lewica wzywa do demonstracji przeciwko „systemowemu rasizmowi”, „policyjnej przemocy” na rzecz „sprawiedliwości społecznej”. Wybrano datę, która przypada równo dwa miesiące po śmierci Nahela, młodego recydywisty pochodzenia algierskiego, który jadąc m.in. bez prawa jazdy, nie chciał się podporządkować kontroli drogowej i został zastrzelony przez policjanta.

Organizacje lewicy wzywają do „uchylenia ustawy z 2017 r. o złagodzeniu zasad używania broni palnej przez organy ścigania”, „głębokiej reformy policji i technik interwencji”, „zastąpienia IGPN (policja policji – przyp. aut.) przez organizacje niezależne od hierarchii policyjnej i władzy politycznej”. Chcą też utworzenia osobnego organu w ramach Rzecznika Praw, zajmującego się „dyskryminacją młodzieży” przez policję. Do tego dołączono postulat „wzmocnienia środków do walki z rasizmem” oraz żądanie „ambitnego planu inwestycji publicznych w dzielnicach klasowych”. Organizacje lewicy uważają, że instytucja policyjna „wymknęła się spod kontroli”.

Takie postrzeganie ataków młodych chuliganów na policję to nic innego jak zachęta i „zielone światło” do kolejnej fali zamieszek przy byle okazji. 23 września zapewne nie obędzie się bez kolejnych zadym. Młodzi chuligani Lewicy z przedmieść zastąpili „klasę robotniczą”, ale ten „klasowy bój” ma ostre końce z różnych stron.

Spurek się załamał?

W „postępowej” Francji wzrosła konsumpcja mięsa. Przynajmniej kuchnia francuska „zielonej rewolucji” i „zielonym Khmerom” się nie daje. Konsumpcja wołowiny wzrosła o 1,0 proc. w porównaniu z 2021 r. i dała się wyprzedzić w ogólnym bilansie

konsumpcji tylko mięsu drobiowemu. Spożycie mięsa rosło w 2022 roku drugi rok z rzędu.

Mimo inflacji Francuzi nie rezygnują ze steku czy kurczaka na talerzu. Według najnowszego raportu Agreste odpowiedzialnego za monitorowanie danych statystycznych w Ministerstwie Rolnictwa, w 2022 roku spożycie mięsa we Francji wzrosło drugi rok z rzędu, tym razem o 0,8 proc. Jedną trzecią tego wzrostu tłumaczy się „naturalnym przyrostem liczby ludności”, pozostałe dwie trzecie wynikają ze wzrostu średniego spożycia na mieszkańca (0,5 proc.). W 2021 Francuz zjadał średnio rocznie 84,9 kg mięsa, a w 2022 – 85,2 kg. Największy wzrost odnotowano w przypadku wieprzowiny (1,6 proc.). Świadczyć to może jednak o ubożeniu gospodarstw domowych. Wieprzowina jest znacznie tańsza od wołowiny. W dodatku duża część konsumentów to wyznawcy islamu, którzy nie jadają wieprzowiny, więc przeciętna francuska rodzina jadła w ubiegłym roku tego mięsa znacznie więcej.

Raport podaje, że gospodarstwa domowe kupowały coraz mniej mięsa, ale rosła sprzedaż dań mięsnych przede wszystkim w restauracjach. Coraz większy udział mają tu fast foody. Livestock Institute oszacował, że 24 proc. wołowiny wyprodukowanej i importowanej do Francji w 2017 r. zostało zużyte w gastronomii. Z kolei wzrost spożycia drobiu zmusił sprzedawców do jego importu. Francuska produkcja pokrywa 50 proc. zapotrzebowania. Kraj ten importuje najwięcej drobiu z Belgii i z... Polski. Jeśli chodzi o import wołowiny pokrywa 22 proc. zapotrzebowania, z czego 88 proc. pochodzi z krajów Unii Europejskiej. W 2022 r. ceny mięsa wzrosły średnio o 6,1 proc. Wyraźniejszy wzrost nastąpił w cenach wołowiny.

Półowa właścicieli aut elektrycznych żałuje tego zakupu

Pozostańmy przy meandrach „ekologii”. We Francji, gdzie rynek pojazdów elektrycznych dzięki eko-propagandzie i rządowym

premiom kwitnie, 54 proc. właścicieli takich samochodów nie jest przekonanych co do sensowności dokonanego już zakupu. Powody są rozmaite. Jednym z nich jest np. podwyżka od 1 sierpnia ceny energii elektrycznej o 10 proc. To konsekwencja zakończenia działania ulgi w postaci tzw. „tarczy taryfowej”.

Z ponad 200 000 nowych pojazdów zarejestrowanych we Francji w 2022 r. samochody elektryczne stanowią już 13,3 proc. sprzedaży. Jak podaje „Le Figaro”, 54 proc. właścicieli pojazdów elektrycznych zaczyna żałować tego zakupu. Gazeta przytacza badanie YouGov przeprowadzone dla duńskiej firmy Monta specjalizującej się w ładowaniu pojazdów elektrycznych. Właściciele „elektryków” borykają się z niepewnością cenową, na rynku brak przejrzystości cen na stacjach ładowania, albo różnią się one znacznie w zależności od miejsca, a kierowca często zna ostateczny rachunek dopiero pod koniec czasu ładowania.

Jest też problem z dostępnością terminali. Samochody te wykazują sporo wad, a dane producentów o ich „autonomii” są nierealne. Wszystko to powoduje, że nawet najlepsze reklamy i zachęty finansowe nie trafiają do wszystkich kierowców. Pojawia się też problem „klasowy”, bo wielu uważa, że pomimo zachęt rządowych takie auto to „zbytek” przeznaczony dla najbogatszych.

Inne badanie YouGov opublikowane w czerwcu wskazywało, że we Francji tylko 22 proc. kierowców planowało w przyszłości przesiąść się na samochód elektryczny, a jedynie 15 proc. wybrałoby samochód elektryczny przy zakupie nowego auta.

Pływacy na olimpiadzie w Paryżu mogą mieć problemy

Pisaliśmy wcześniej o obawach o bezpieczeństwo przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu. Są jednak i inne problemy. W ramach przygotowań do igrzysk letnich Paryż

2024 we francuskiej stolicy miały się odbyć zawody pływackie i miał to być bardzo ważny test przed olimpiadą, w ramach której konkurencje pływackie zaplanowano rozegrać na Sekwanie.

Zawody testowe trzeba było jednak odwołać. Próbki wody pobrane z Sekwany w celu sprawdzenia jej jakości przyniosły niezadowalające wyniki. Jakość wody została uznana za „poniżej dopuszczalnych norm”, a rzeka okazuje się zanieczyszczona. Organizacja zawodów na Sekwanie miała być wielkim sukcesem ekologicznych przemian i „zielonej transformacji”. Rzeczywiście od wielu lat jakość wody w rzece poprawiała się, a widok wędkarzy na brzegiem Sekwany w centrum Paryża stał się normalnością.

Jednak nie poprawiło się na tyle, by do wody wpuszczać ludzi. Przedolimpijskie zawody próbne w pływaniu, które miały odbyć się w niedzielę w Sekwanie, zostały odwołane z powodu zanieczyszczenia rzeki – o czym poinformowała międzynarodowa federacja pływacka World Aquatics, zaraz po zapoznaniu się z najnowszymi wynikami analiz jakości wody.

Działacze World Aquatics komentowali ten fakt, mówiąc, że „współpraca z organizatorami olimpiady Paryż 2024 i władzami lokalnymi będzie kontynuowana, aby zapewnić przynajmniej solidne plany awaryjne na następny rok”. Federacja jest „rozczarowana, że jakość wody doprowadziła do odwołania zawodów mistrzowskich, ale zdrowie sportowców zawsze musi być naszym priorytetem” – oświadczył Husain Al-Musallam, prezes World Aquatics. Dodano, że federacja „rozumie, że projekty infrastrukturalne zostaną ukończone i przyniosą znaczną poprawę jakości wody na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie”.

World Aquatics pozostaje „entuzjastycznie” nastawiony do pomysłu występów pływaków w wyścigach na rzece w centrum miasta. Problem w tym, czy to się uda? Fatalną jakość wody tłumaczono falą ulewnych deszczy. W Ile-de-France padło niemal przez cały tydzień, co miało spowodować przełanie kanałów ściekowych, które z kolei zanieczyściły Sekwanę. Mer Paryża

socjalistka Anne Hidalgo obiecywała, że po olimpiadzie na Sekwanie w 2025 roku zostaną otwarte trzy kąpieliska. Trzeba przypomnieć, że pływanie w rzece jest zakazane od 1923 roku.

Paryskie hulajnogi pojedą do Lille, Londynu i Tel Awiwu

I jeszcze o jednym pomysle „pro-ekologicznym”, który w Paryżu nie wypalił. Przygoda paryskiej stolicy z hulajnogami elektrycznymi trwała tylko 5 lat. Do Paryża wprowadzono je w 2018 roku, jako znak „zielonych” zmian transportu. Teraz Paryż stanie się pierwszą europejską stolicą, która od 1 września całkowicie zakaże używania takich jednośladów.

W Paryżu można było skorzystać z 15 000 samoobsługowych pojazdów. Od 1 września nie będzie już ani jednego. Pojadą do Lille, Londynu i Tel Awiwu, o czym poinformowali 1 sierpnia operatorzy wypożyczalni hulajnóg. Miasto miało podpisane kontrakty z trzema prywatnymi operatorami Dott, Lime i Tier Mobility. Na początku kwietnia zorganizowano referendum w sprawie obecności wypożyczalni hulajnóg w mieście, w którym paryżanie powiedzieli – „nie”. Poszło o porzucanie pojazdów w różnych miejscach całej przestrzeni publicznej, liczne wypadki, jeżdżenie po chodnikach. Młodzież urządzała sobie nawet „przełajowe” wyścigi po Polach Elizejskich, nie bacząc na pieszych i inne pojazdy. Do tego doszły wysokie koszty dodatkowe, bo hulajnogi były często dewastowane.

Mający swoją siedzibę w Kalifornii operator Lime zapowiedział przegląd techniczny „paryskiego parku” hulajnóg i skierowanie po remontach tego, co zostało do metropolii Lille, ale także do Kopenhagi, Londynu czy miast niemieckich. W Paryżu ta firma będzie miała nadal flotę 10 000 rowerów. Konkurencyjna firma Dott zaczęła wycofywać swoje „elektryki” już w połowie lipca, w tempie 500 tygodniowo. Po naprawach i remontach zostaną wysłane do Bordeaux, miast belgijskich i Tel Awiwu, gdzie zwiększą tamtejsze zasoby firmy.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)